Rok I. Lwów, piątek 4. października 1907. Nr. 216.

1 cent GONIEC POLSKI 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 882. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Obecna sytuacya polityczna w Sejmie.

W Sejmie wytworzyła się tego rodzaju sytuacya, że możliwe są tylko dwa obozy:

narodowy i antynarodowy,

i że każdy z posłów musi się nietylko oświadczyć, ale najwyraźniej zdeklarować czem jest i do którego obozu należy.

W całym Sejmie są 3 grupy. Pierwszą tworzą ludowcy, Rusini i radykali, którzy w zasadzie są przeciwni jakiejkolwiek reformie wyborczej, i którzy przeciwko każdemu projektowi zrobią opozycyę, ewentualnie nawet obstrukcyę. Wysunęli oni wprawdzie hasło czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, ale tylko na to, ażeby później wobec ludu módz powiedzieć:

chcieliśmy reformy, ale panowie do niej nie dopuścili.

Poza tem wiedzą oni dobrze, że właściwie obecna ordynacya wyborcza daje im najwięcej i dlatego powiadają, że „na razie zadowolnią się zniesieniem pośrednictwa w kuryi wiejskiej".

Rzeczywistymi zwolennikami reformy są dwie pozostałe grupy t. j. prawica i lewica.

Między oboma grupami jest zaś tego rodzaju różnica, że — gdy prawica pragnie reformy wyborczej narodowej mniej lub więcej demokratycznej, lewica żąda reformy socyalistycznej.

Uwidoczniły się były wprawdzie na początku sesyi pewne usiłowania ze strony prawicy sejmowej, mające na celu połączenie zasady konserwatywnej z socyalistyczną, jednakże usiłowania te spełzły na niczem i dziś nikt już do tego niefortunnego tematu nie powraca.

Jak wiadomo

dziwoląg ten socyalno-stańczykowski

spłodził był Ekscelencya dr. Bobrzyński i niestety, przepowiednie nasze sprawdziły się, że nieszczęśliwa ręka tej Ekscelencyi gdzie tylko zaciąży, tam popsuje, a nigdy nie naprawi.

Niefortunnym swym projektem, popsuł tylko dr. Bobrzyński grunt do porozumienia się.

Obecnie najwięcej szans po stronie prawicy, ma projekt prezesa Rady Narodowej p. Tadeusza Cieńskiego, który to projekt oddaje rządy w kraju

w ręce demokracyi,

bo ustanawia 128, względnie 130 mandatów demokratycznych, wobec 58 tak zwanych szlacheckich; oddaje jednak te rządy w ręce demokracyi

prawdziwie narodowej, a nie liberalnej i socyalistycznej.

Dotychczasowy bowiem projekt lewicy stoi w istocie na stanowisku socyalistycznym, wprowadza bowiem do Sejmu czteroprzymiotnikowe głosowanie, zostawiając jeno szlachcie jakby dla okrasy 40 mandatów z kuryi tak zwanej uzupełniającej, do której przy tym systemie dostanie się i tak dość Rusinów i Żydów — a która to kurya zresztą przy najbliższej sesyi sejmowej i tak zostałaby zniesioną.

Projekt ten oddaje zatem Sejm w przeważnej części

w ręce socyalistów, ludowców i różnych radykałów,

Ojciec hr. Tarnawskiej odwiedza córkę w więzieniu.



wskutek czego jedyny nasz Sejm zatraciłby charakter i znaczenie Sejmu polskiego.

Projekt ten będzie zarazem grobem autonomii, gdyż wówczas uwaga i uczucie wszystkich ludzi poważnych i spokojnych zwróci się do parlamentu, w którym zawsze żywioły zachowawcze znaczyć będą więcej — a Sejm stanie się areną popisów karyerowiczów jak Hudec, lub tego rodzaju kwiatuszków jak Breiter i Diamand.

Równocześnie walka o socyalistyczne prawo głosowania przeniesie się z Sejmu do wszystkich rad gminnych i miejskich, gdyż socyaliści, rozzuchwaleni powodzeniem w Sejmie, sięgną i tam po rządy.

Obraz to wcale nie ponętny, wprost straszny bowiem dla narodowej przyszłości.

I trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego lewica sejmowa, wśród której jest tylu ludzi, którzy życie swe ideom narodowym poświęcili — myśli projekt taki socyalistyczny podtrzymywać.

Fakt ten jednak staje się zrozumiałym bardziej, jeżeli przypomnimy sobie, że do lewicy przystąpiło 4 posłów, stańczyków krakowskich (Leo, Staniszewki, Sare i Fedorowicz).

Oni to chcą okazać swą gorliwość neodemokratyczną i pchają lewicę wprost

w kierunku socyalistycznym.

Wygląda to całkiem tak, jakby lewicą sejmową nie kierował już poseł Głąbiński, ale poseł Leo, który właśnie jest owym, wiodącym lewicę w ramiona międzynarodówki i nie pozwalającym pójść jej w kierunku prawdziwie narodowym.

Za tym posłem stoją także żydzi. Oni także pchają lewicę w tym kierunku, twierdząc, że tylko czteroprzymiotnikowe prawo głosowania jest demokratycznem — wszelkie zaś inne wsteczne i reakcyjne.

Z tego zestawienia rzeczy jasno wynika, że ocalić sytuacyę mogą

posłowie mieszczańscy,

którzy są czynnikiem najbardziej narodowym i rozumieją, że czteroprzymiotnikowe prawo głosowania gotuje grób dla mieszczaństwa polskiego.

Ogólne jest dziś przekonanie, że skutkiem tych intryg socyalistyczno żydowskich nie dojdzie się do niczego i—że żadnej reformy nie będzie, a dotychczasowa krzywdząca nas ordynacya Schmerlinga zaciąży dalej klątwą nad biednym naszym krajem.

A najbardziej cieszą się z tego ludowcy i Rusini, którzy przy Szmerlingowskiej ordynacyi wyjdą najlepiej.

Dlatego p. Stapiński zaciera ręce z radości a wielce szanowny radykał Dr. Oleśnicki, miał się wyrazić całkiem niedwuznacznie w Sejmie, „że nie myślał, by Polacy byli takimi głupcami"!

Co dzień niesie?

Niedawno temu grano po raz 47 „Wesołą wdówkę". Niewidziałem dotychczas tego arcydzieła, wskutek czego ci, którzy o tem wiedzieli, piętnowali mnie jako człowieka bez kultury, bez poczucia piękna, jednem słowem jako barbarzyńcę a nawet ludożercę, który woli na surowo połykać socyalistów a w wolnych chwilach dla lepszego ich strawienia włóczyć się po lasach i górach krzywczyckich, niż napawać oczy i uszy panią Szupp, i kankanem ri-tam-ti, śpiewanym i tańczonym przez koryfejki pana Hellera. A ponieważ mówili mi to między innemi i ludzie poważni bardzo, więc zeszłej soboty w obawie, że niedostanę rozgrzeszenia społecznego, wybrałem się na tę monumentalną kreacyę sceniczną, namaszczenia pełen, jak przystoi człowiekowi, który idzie oglądać coś, o czem opinia cała mówi ze czcią i uwielbieniem.

Widziałem wiele błazeństw na świecie, i jakkolwiek nie powiem, aby „Wesoła wdówka" była największym idyotyzmem, z jakim spotkałem się w życiu, to jednak mam to subjektywne zapatrywanie, że jest to rzecz strasznie głupia i licha. Jedyna zaś korzyść, jaką z przedstawienia odniosłem, było to przeświadczenie, że dyabelnie mało potrzeba, aby zdobyć poklask tłumu i stać się najgłośniejszym autorem tego świata, dla którego słońcem jest blask kinkietów, a powietrzem potne wyziewy zziajanych baletnic i baletników.

Fatalnie zaś uderzyło mnie to, że Lwów tą operetką dotychczas się nieprzesycił, że na jej 47-mem. przedstawieniu było akurat tyle publiczności, co na pierwszem, że na widowni panował taki zachwyt, jakiego prawdziwie genialny autor dramatyczny u nas obudzić nie jest wstanie.

Podczas antraktów we foyer trafiałem mnóstwo znajomych. Tak sobie — dla studyów psychopatycznych — pytałem każdego, ile już razy widział „Wesołą wdówkę". Jeden z nich z dumą nieopisaną opowiadał, że dziś jest na niej po raz 38-my, a jeden znów przyznał się ze wstydem, że dopiero trzeci raz ją widzi. Inni, interpelowani przezemnie, byli wszyscy zwyż po trzy razy. Rekord osięgnął — rozumie się — ów, który po raz 38-my ją podziwiał.

Niebawem będziemy obchodzić jubileusz pięćdziesięciokrotnego przedstawienia „Wesołej wdówki" na scenie lwowskiej. Posypią się kwiaty, zagrzmią huragany oklasków, a niebraknie i pochwalnych artykułów w prasie, które podnosić będą niezwykły sukces tej operetki.

Będzie to więc bardzo wesoły jubileusz — wesoły dla zwolenników i wyko-

---

ST. POŻAROWSKI. 7

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Zaświeciło się Jaśkowi w oczach od uderzenia, stracił równowagę i na ziemię buchnął i poczuł, jak go z tyłu i z przodu coś zabolało. Począł więc w niebogłosy krzyczeć, czem się żydówka tak przestraszyła, że czemprędzej do karczmy uciekła. A Jasiek, wykrzyczawszy się do woli, począł znów kamienie wrzucać do studni.

Raz w swojej wędrówce po podwórzu zalazł Jaśko na dość odludne miejsce pod płotem, gdzie rosło wysokie ziele. Swoim zwyczajem rozgarnął je rączkami, aby przejść przez środek, gdy poczuł nagle parzący ból w paluszkach, i to tak dotkliwy, że rozwrzeszczał się, jakby go kto ze skóry odzierał. Nadbiegła Makryna, a popatrzywszy na malca, który rączki wyciągał przed siebie, zawołała z pasyą:

— Dobrze ci tak, psiakość bękarcie! A na co leziesz w pokrzywy, ty zatracony przybłędo?

I z tem zostawiła Makryna Jaśka, który długo jeszcze płakał i tarł rączkę o rączkę, bo czuł, że mu to ulgę przynosi.

Tak wygetował Jaśku aż do szóstego roku życia. Ostatnich dwóch lat nie pędził już bezczynnie. Musiał żydowi gęsi na ściernisko pędzić, rwać trawę, czasem chrustu w lesie nazbierać, a nieraz i trawy w rowie do udoju dla krowy narwać, którą sam wtedy za drabkę zakładał i niezmiernie był dumny z tej czynności, bo zazwyczaj spełniała ją Makryna albo i sam Berisch.

W tym czasie przychodził też Jaśko do rozeznania złego i dobrego, wyczuwał już, kiedy mu się krzywda, a kiedy sprawiedliwość dzieje. I tak gdy na południe nie dano mu obiadu, pomimo, że gęsi pilnował i chrustu albo trawy przyniósł, uważał to za wyrządzoną sobie krzywdę, którą starał się powetować w ten sposób, że wyrywał w ogrodzie marchew albo galarepę, i te jadł, niekiedy makiem posypane, w którym to celu łamał makówki na grządkach i korony im odgryzał, aby mak z nich się sypał.

Raz późną jesienią, gdy w ogrodzie ani na polu nie było nic, i z głodu płakać zaczął, Makryna podniosła parę ziemniaków leżących w sieni, zaprowadziła Jaśka do kuchni i położywszy ziemniaki na gorącej blasze, rzekła:

— Czekaj bąku, aż się upieką, to potem będziesz żarł!

Czekał więc, trzęsąc się z głodu, aż Makryna mu powiedziała, że ziemniaki już dobre, i na jakąś skorupkę dała mu jeszcze szczyptę soli, aby nią ziemniaki sobie posypał. Od tego czasu lepiej mu było, bo nawet w zimie, gdy całkiem o nim zapomniano, złaził do piwnicy, brał po parę ziemniaków i piekł je w kuchni, i obiad taki lepiej mu smakował, niż surowa marchew albo rzepa.

Aż raz w życiu Jaśka zaszła nagła i niespodziewana zmiana. Oto gnał gęsi przez drogę, bo żyd mu kazał, aby je w stawie wypławił trochę, gdy nadjechał powóz, w którym siedział dziedzic. Gęsi, jak to głupie gęsi, nie ustąpiły się jaśnie panu i konie wpadły w środek stada. Jaśko okropnie się przestraszył, bo już raz za jedną gęś, której chłopcy kamieniami skrzydło przetrącili, straszne bicie dostał, i bez namysłu rzucił się wpędy, aby ratować trzepotające się pod powozem gęsi.

Wpadł tam jednak tak nieszczęśliwie, że jedno koło przeszło mu przez nóżkę i zgniotło ją, na szczęście nie niebezpiecznie, bo piasek był głęboki, i to osłabiło ciśnienie powozu.

Dziedzic kazał powóz zatrzymać i wyszedł do Jaśka, który leżał ogłupiały z przestrachu i z bolu, ale nie płakał, bo nawet nie ośmieliłby się płakać wobec takiego pana. Krew z nogi ciurkiem mu się lała, ale mimo to odpowiedział, że nic mu nie jest, bo szczęśliwy był, że gęsiom nic się nie stało.

Zauważył jednak jego pokrwawioną nóżkę dziedzic i zafrapował się bardzo, że malec tak heroicznie ból znosi, i zapytał się go, co on za jeden, i jak się nazywa. Ale durny Jaśko nie umiał na te pytania dać żadnej odpowiedzi, i dopiero chłop, który drogą przechodził, objaśnił go, co to za chłopiec, jak się nazywa i dlaczego się tak nazywa.

Zdumiał się dziedzic, gdy taką opowieść o Jaśku usłyszał. Jemu, co prawda, już przed laty mówiono o zajściu w karczmie, ale on to za stajenne plotki uważał i ani myślał bliżej się tem wszystkiem interesować. Więcej nawet: jemu się śniła ta zamarzła kobieta, jak przyszła do niego i robiła mu wyrzuty, czemu on, jako dziedzic, dla jej dziecka coś nie zrobi, — i sen ten bardzo go wtedy rozstroił, że nawet zakazał gospodyni, aby mu takich banialuków więcej nieopowiadała. Aż teraz niespodzianie pokazują mu owo żywe dziecko, w którego istotnie przedtem niechciał wierzyć.

(C. d. n.).

nawców „Wesołej wdówki“. Ale dla człowieka myślącego jubileusz ten będzie smutnym dokumentem, jak marnym i nizkim jest estetyczny poziom teatralnej publiczności we Lwowie!

U nas i na świecie.

Zainteresowanie się

reformą wyborczą do Sejmu

coraz szersze zatacza kręgi. Wczorajszy nakład naszego pisma, które jedyne we Lwowie podało projekt kompromisowy stronnictw został w mig rozchwytany. Żywioły demokratyczne narodowe odbyły onegdaj bardzo liczne zebranie w sali „Gwiazdy“. Referat wygłosił prof. Głąbiński.

Przyjęto następującą rezolucyę:

1. „Zebrani obywatele domagają się od Sejmu, aby ze względu na przyszłość autonomii kraju przeprowadził nie zwlekając gruntowną reformę swej ordynacyi wyborczej, znoszącej dzielące naród na stany kurye i opierając Sejm przynajmniej na tak szerokiej, jak ma parlament, podstawie wyborczej powszechnego głosowania, z pełnem wszakże zabezpieczeniem narodowych i kulturalnych interesów polskich na podstawie katastru narodowego.

2. „Zgromadzeni wyrażają na ręce posła dr. Głąbińskiego zupełne zaufanie polskiemu sejmowemu klubowi demokratycznemu“.

Na piątek zwołuje zgromadzenie za imiennemi zaproszeniami

Komitet obywatelski lwowski

w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Jest nadzieja, że reforma sejmowa załatwioną zostanie w duchu potrzeb naszego kraju i narodu, mimo krytych sposobów, których używają przeciwnicy polskości.

Panu Stapińskiemu nie udało się zapewne przyprowadzić do Lwowa ludowców na demonstracyę, więc teraz w ostatnim numerze *Przyjaciela Ludu* grozi, że gdyby sejmowa reforma została uchwaloną, on będzie się starał niedopuścić do sankcyi cesarskiej. Widocznie p. Stapiński ma zamiar poprowadzić

chłopów do Wiednia.

W Królestwie Polskiem

sytuacya wyborcza zaczyna się ożywiać,

stronnictwa przerwały układy między sobą i każde na swoją rękę stara się o największą ilość posłów. Zapewne dzięki okoliczności wyborów postanowiła tak zwana „frakcya rewolucyjna“ z łona socyalistów utworzona,

rozwiązanie bojówki.

Czerwoni demagogowie dopiero teraz przychodzą do przekonania, że bandytyzm nie obali caratu, nie stworzy państwa socyalistycznego, ale sprowadzi na wyniszczony kraj najostateczniejszą nędzę.

Ohydna polityka

pruskich gwałtów

poczyna się odbijać na samych hakatystach zupełnie z innego kierunku, niż się spodziewali. Oto chłopi nadreńscy, którym rząd dawał subwencye, aby ich powstrzymać od emigracyi — przestali już subwencyę pobierać, oświadczając, że boją się hakaty. Skoro Prusacy skończą ohydny proceder z Polakami — powiadają ci chłopi — wówczas zabiorą się do nas. Dodać należy, że lud niemiecki jest bardzo oświecony i głęboko odczuwa dolę deptanych Polaków w prowincyach polskich, gdzie z całego państwa spędzili hakatyści

szumowiny społeczne

do wynarodowienia polskiego narodu.

Prusacy coraz ostrzejsze wymyślają środki przeciw polskości. Projekt nowej ustawy o stowarzyszeniach zawiera klauzule, wedle której

zebrania Polaków podlegać mają silnej kontroli policyjnej.

Naród polski stoi jednak silnie przy sztandarze narodowym i wytęża wszystkie siły w celu obrony. Żywić nadzieję trzeba, że żadna moc nie złamie jego ducha jego woli, jego bytu.

Ze Sejmu.

Na dzisiejszem posiedzeniu ma przyjść pod obrady prowizoryum budżetowe na pierwsze półrocze roku 1908. Opiera się ono na budżecie z roku bieżącego z uwzględnieniem wydatku na podwyższenie płac nauczycielskich i zwiększenia wydatków na drogi.

Z obliczenia w sprawozdaniu Wydziału krajowego wynika, że jeśli dodatki do podatków pozostaną w tej samej wysokości, co w bieżącym roku, okaże się niedobór 7,400.000 koron, który musi być pokryty pożyczką.

Wróżka.

(Z cyklu: „Moja kamienica“).

Kilka lat mieszkam na jednem miejscu, a dopiero teraz w czasie lustracyi mojej kamienicy dowiedziałem się, że mieszka tu sławniejsza wróżka niż sam rabin z Bełzca.

Jest to osoba miłej powierzchowności. Oczy głęboko osadzone, małe, błyszczące i czerwone jak u kocicy, usta wcięte, bezzębne, broda wysunięta naprzód, koniec jej styka się prawie z końcem orlego nosa. Jakie włosy, nie skonstatowałem, bo miała głowę szczelnie owiniętą jakąś bezkolorową chustką czy szalem.

— Mój złoty paniczu — zagaduje mnie z uśmieszkiem — cóż to? miła porzuciła, czy pieniędzy brak, czy o posadę chodzi? Hę? Oj wiem ja. Panicz się zakochał bez wzajemności... Zaraz... Proszę przynieść surowe jajo...

Wypchała mnie przemocą. Wstąpiłem do sklepiku i przyznam się, że miałem strasznie głupie uczucie. Pierwszy raz w życiu kupowałem surowe jajo. Zapłaciłem 10 halerzy. Sklepikarka uśmiechnęła się do mnie tajemniczo, snać nie pierwszy raz jej przyszło sprzedawać jaja ludziom, szukającym porady u sławnej wróżki.

Przyniosłem. Baba mi je odebrała, wybiła na talerz i poczęła robić czary.

— O widzi pan. Panicz się wkrótce ożeni z tą, którą tak kocha i weźmie ładny spadek. Potem pan wyjedzie i będzie pan miał małą nieprzyjemność, potem... ej, tego paniczowi nie powiem.

— No, co? — wrzasnąłem.

— Tylko pomału paniczu. Tego nie wolno.

— Musi być wolno.

Odstawiła talerz.

— Nie będę i już. Chyba, że... że... pan da guldenka więcej to powiem.

— Dam.

— Naprawdę? A no to będzie tak: Żona panicza będzie bardzo pana kochać, ale ona będzie kochać jeszcze jednego blondyna i panicz jego złapie, jak się będzie umizgał...

— Widzicie, co to za ciekawe kawałki. I co dalej?

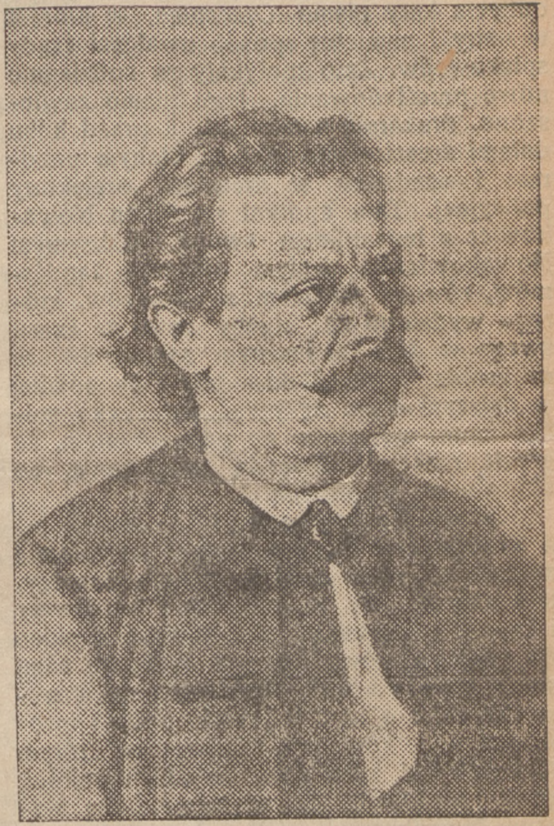
— A no dalej, to już nic. Niech panicz przyjdzie w pierwszy piątek po nowiu, to powiem dalej. A teraz daj paniczu co dla biednej babiny i uciekaj, uciekaj.

Dałem jej... centa. Rzuciła się na mnie jak wściekła i zamierzała wylać na mnie rozbite jajko. Dałem czemprędzej nogę i spotykam się w kurytarzu oko w oko z śliczną panną. Zbladła ze strachu, bo została złapaną in flagranti... w drodze do wróżki.

Udałem jednak, że ona mnie nic nie obchodzi i poszedłem swoją drogą.

n. r.

Ś. p. Henryk Rewakowicz.



Pogrzeb ś. p. Rewakowicza odbył się wczoraj. Przed domem zmarłego zaczęły się gromadzić na godzinę przed pogrzebem tłumy publiczności. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, pożegnał chór „Echa“ zwłoki pieśnią „Beati mortui“, poczem przemówił imieniem Rady miejskiej wiceprezydent Rutowski, zaś imieniem komitetu obywatelskiego dr. Dwernicki, w imieniu Towarzystwa dziennikarzy polskich pan Merunowicz, następnie ruszył orszak żałobny na cmentarz Łyczakowski. Olbrzymi pochód otwierali prebendaryusze Domu ubogich, po nich szły delegacye stowarzyszeń, duchowieństwo, a za rydwanem rodzina, członkowie Redakcyi *Kuryera Lwowskiego*, Rada miejska, posłowie stronnictwa ludowego, dziennikarze i liczna publiczność. Na cmentarzu przemawiali pp.: Bojko, Hudec, Downarowicz i Dąbski.

Z bagna serbskiego.

Stolica Serbii była znów widownią zbrodni, ilustrującej jaskrawo tamtejsze stosunki, owe krwawe bagno, jakie wytworzyło się po zamordowaniu króla Aleksandra. Zbrodnia ta dowodzi, że sprawcy owego mordu są zawsze jeszcze panami w kraju, a dalej wykazuje, w jaki sposób usuwają oni swoich przeciwników i wrogów.

Doniosły już o niej telegramy, lecz były to głównie telegramy urzędowe, jak się dziś okazuje, pełne fałszu i nieprawdy. Usiłowały one przedstawić zajście to, jako niezwykłą wprawdzie, lecz pozbawioną większego znaczenia burdę więzienną, wywołaną szalonym wybrykiem obłąkanych więźniów. Tymczasem był to w całem tego słowa znaczeniu nowy mord polityczny z góry uplanowany i przeprowadzony z prawdziwie wschodnią przebiegłością. Ofiarami zaś w tym wypadku nie jacyś tuzinkowi, zwykli aresztanci, lecz dwaj oficerowie, którzy w ostatnich wypadkach w Serbii żywy brali udział.

Pierwszy z nich, Milan Nowakowicz, skazany niegdyś na więzienie, założył po odbyciu kary pismo *Otaczbina*, w którem w ostry i namiętny sposób zwalczał rządy spiskowców. Zato spotykały go codziennie nowe prześladowania. Jego pismo zawieszono, drukarnię zamknięto, a przed kilku dniami aresztowano go pod błahym pozorem i osadzono w aresztach prefektury policyjnej. Tam spotkał się Milan Nowakowicz z imiennikiem swoim, Maksymem Nowakowiczem, byłym oficerem żandarmów, również wrogiem spiskowców, którego wydalono ze służby zato, że czasu swego w dniu zadusznym zapalił świecę na grobie króla Aleksandra. Gdy później w dalszym ciągu agitował przeciwko spiskowcom, uwięziono go pod zarzutem, że groził rzekomo śmiercią swej żonie, co okazało się nieprawdą.

Według relacyi policyi — znanej już z wczorajszych depesz, obaj ci więźniowie zakraść się mieli rano do pokoju dozorcy, tam uzbroić się w karabiny i rewolwery i zabarykadowawszy się, strzelać z okien do przechodniów, poczem rzekomo sami sobie życie odebrali. Relacya ta nie wspominała atoli o tem, że prefekt policyi sprowadził dwie kompanie żandarmów, którym rozkazał dać kilka salw do okien pokoju, gdzie znajdowali się więźniowie, że Maksym Nowakowicz padł od kuli żandarmów, Milan zaś raniony w nogę i dopiero potem, gdy nadto, aby go ubezwładnić, wzucono do pokoju sporą ilość chloroformu, — popełnił samobójstwo.

Opinia publiczna w Belgradzie uważa też całą tę sprawę za podstępny manewr policyi, mający na celu zgładzenie obu tych dla spiskowców bardzo niewygodnych oficerów. Szczegóły, jakie wyszły na jaw, nie pozostawiają też żadnej wątpliwości, że to mniemanie jest najzupełniej trafne i słuszne. I tak dowiedziano się, że Milanowi Nowakowiczowi już przed kilku dniami przez innych współwięźniów podsuwano myśl ucieczki, najwidoczniej w tym celu, aby zastrzelić go przy tej sposobności. Gdy Milan odrzucił tę radę, chwycono się innego podstępu. Owe karabiny i rewolwery umyślnie umieszczono w pokoju dozorcy tak, ażeby zwróciły na siebie uwagę obu Nowakowiczów i nasunęły im myśl przebicia się na wolność z bronią w ręku. Tym razem podstęp lepiej się powiódł, prześladowani więźniowie rzeczywiście dali się nakłonić do tak rozpaczliwego kroku, nie wiedząc nic o tem, że całe kompanie żandarmów czekają już na taką sposobność zgładzenia ich ze świata. Zresztą już przed pewnym czasem prefekt policyi Żerowicz wyznaczył był nagrodę temu, kto zabije Milana Nowakowicza.

W Belgradzie zbrodnia ta ogromne wywarła wrażenie. Ludność coraz groźniej zwraca się przeciwko królowi i spiskowcom. Demonstracye uliczne miały podobno znacznie większe rozmiary, niż donoszą telegramy.

Belgrad. Wszystkie dzienniki tutejsze wyrażają oburzenie z powodu wypadków w prefekturze policyi. Jedynie tylko *Mały Żurnal*, organ spiskowców, pochwala postępowanie rządu i policyi. Jeden z dzienników stwierdza, że prefekt policyi Żerowicz dał wprost polecenie zabicia obu Nowakowiczów. Inne dzienniki równie oskarżają policyę o tę zbrodnię. Wdowa po Milanie Nowakowiczu zamierza wytoczyć ministrowi spraw wewnętrznych i prefektowi policyi proces o zamordowanie jej męża. Wczoraj odbył się pogrzeb obu ofiar, lecz policya nikogo nie dopuściła do współudziału. *Prawda* wzywa króla Piotra, aby złożył koronę i przywdział czapkę błazeńską.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Kandyda M., — gr.-kat. Eustafia.

W piątek rzym.-kat. Franciszka Seraf., — gr.-kat. Kodrata.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Tosca", opera w 3-ch aktach Puccini'ego. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Budowniczy Solnes", sztuka w 3-ch aktach, H. Ibsena.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Śluby panieńskie", komedya w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry, ojca, z udziałem pp. Gostyńskiej, Trapszo Ir., Fiszera, Nowackiego, Wostrowskiego i Walewskiego. W roli Anieli debiut panny Wandy Morawskiej, uczennicy p. Teofili Nowakowskiej.

W sobotę o godzinie 7$^1/_2$ wieczorem, „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4-ech aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Baron cygański", opera komiczna w 3-ch aktach J. Straussa.

W niedzielę o godzinie 7$^1/_2$ wieczór, po raz 4-ty „Lilla Weneda", tragedya w 5-ciu aktach Jul. Słowackiego.

W poniedziałek po raz 3-ci „Budowniczy Solnes", sztuka w 3-ch aktach H. Ibsena.

We wtorek po raz 48-my „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

Z teatru. Dziś we czwartek w operze Puccini'ego „Tosca" wystąpi gościnnie pani Helena Zboińska-Ruszkowska i p. Dianni. Pani Zboińska-Ruszkowska w operze tej występując w Warszawie, cieszyła się wielkiem uznaniem publiczności i prasy.

„Budowniczy Solnes" powtórzonym będzie jutro w piątek, następnie w poniedziałek.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Głupi żart. Wczoraj popołudniu szedł ulicą Karola Ludwika jeden ze znanych kupców lwowskich, paląc cygaro. Niespodziewanie przystąpił do niego pewien młody jegomość i dmuchnął na palący się popiół z cygara, który kupcowi w twarz się posypał. Sprawa oparła się o policyę.

O katastrofę kolejową. Wczoraj odbyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw Szczepanowi Przystajce, blokowemu na kolei jako sprawcy katastrofy kolejowej.

Dnia 15-go grudnia ub. r. zdążał ze Zimnej Wody do Lwowa pociąg ciężarowy nr. 63, i wjechał na pociąg osobowy nr. 11, zdążający również z Krakowa. Lokomotywa pociągu osobowego uderzyła w tylny wagon ciężarowy tak silnie, że wóz tylny wspiął się na przedostatni wagon. Następstwem tego było, że trzy ostatnie wozy wykoleiły się a cały pociąg został potrącony wprzód. Skutki katastrofy były fatalne, czterech podróżnych odniosło ciężkie uszkodzenia ciała, dwunastu zaś lżejsze. Dochodzenia wykazały, że wypadek spowodował blokowy Szczepan Przystajko pełniąc w tym dniu służbę przy aparatach sygnałowych; myślał że pociąg osobowy już przejechał, zwolnił więc blok sygnałowy i ustawił sygnał na „jazdę dozwoloną", co spowodowało katastrofę. Prokuratorya oskarżyła go więc o występek przeciw bezpieczeństwu życia i skazano go po przeprowadzonej rozprawie na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Tu dodać trzeba, że Przystajko za lekceważenie przepisów służbowych był już 54 razy w drodze dyscyplinarnej karany.

P. Stapiński o strojach ludowych. W bardzo niezwykły sposób tłumaczy *Przyjaciel Ludu* genezę strojów ludowych. Oto dosłowna z niego cytata: „Dlaczego są różne stroje? W dawnych wiekach każdy właściciel wsi miał niewolników, którzy zmuszeni byli nosić takie ubrania, jakie im ich pan przepisał. To też każdy właściciel wsi poznawał swoich niewolników po ubraniach, czy to na wsi, czy w mieście, czy też gdziekolwiek indziej. I do dziś dnia (na początku XX-go wieku) istnieją jeszcze pomiędzy ludem wiejskim jak najwyraźniejsze ślady niewolniczych ubrań, bo prawie w każdej wsi noszą się (ubierają się) inaczej nietylko chłopi, ale także i kobiety".

Niepoprawny urząd. Dochodzą nas znowu liczne skargi, że dyrekcya domen i lasów państwowych niechce sprzedawać drzewa prywatnym osobom i dopiero kiedy niekiedy po długich miesiącach uda się zwykłemu śmiertelnikowi wyżebrać sąg drzewa. Są jednak ludzie o wiele szczęśliwsi, jak n. p. niejaki p. Strom, zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej 23, który dziennie i po trzy sągi z dyrekcyi domen otrzymuje. Widocznie pan ten innemi drzwiami do dyrekcyi domen wchodzi, i inaczej gada, niż inni, nieświadomi tych arkanów klienci.

Szczęśliwy gracz. Główa wygrana losów tureckich w kwocie 600.000 franków, padła na los będący własnością p. N. Moldauera, dwudziestokilkuletniego urzędnika firmy Gródl (handel drzewem), zamieszkałego w Haliczu. P. Moldauer po-

chodzi z bardzo biednej familii; kupił los szczęśliwy na raty w jednym z lwowskich domów bankowych w spółce z drugim, który atoli po zapłaceniu kilku rat prosił p. Moldauera, aby ze względu, iż nie może płacić dalszych rat, wypłacił mu zapłaconą część kupna i sam sobie los zatrzymał. Los taki turecki kosztuje na spłatę ratalną około 225 koron. P. Moldauer podniesie całą wygraną 600.000 franków w gotówce bez żadnych potrąceń.

Kochanek nożownikiem. Hania Schnitzler miała kochanka Shariego Marguliesa, ale ten niewierny zdradził ją i ożenił się z inną, której jest tak oddany, że dawnej kochance kazał Lwów opuścić, grożąc jej w przeciwnym razie nożem. Hania udała się na policyę z prośbą, aby ta swą powagą opancerzyła ją przeciw strasznemu nożownikowi.

Napad na Zająca. Wczoraj popołudniu pobili na Bogdanówce Leon Lontka, strażnik miejski, Samuel i Hersch Katz, Efroim Mayer i Adolf Klarenbach, wszyscy obywatele z Bogdanówki, Jana Zająca tak, że bezprzytomny padł na gościniec. Nieprzytomnego Zająca odwiozła stacya ratunkowa do szpitala powszechnego. Powodem napadu miało być to, że Zając źle się obchodzi ze swoją żoną. Jeśli tak — to dobrze mu tak!

Aresztowanie czterech Donżuanów. W sprawie tej notatki w przedwczorajszej kronice stwierdzamy, że sprawa ta polega na niedokładnych informacyach. Zajście to bowiem było tego rodzaju, że policya nieuznała za potrzebne spisywać protokół i interweniować w tej sprawie.

Paradny dłużnik. Do domu bankowego Rohatyn i Ulam przyprowadził wczoraj pewien poważny obywatel lwowski pewnego żydka, kupca z prowincyi, prosząc, aby szefowie wygodzili temuż pożyczką 100 K, ponieważ kupiec ów, Szajna Bernkuss z Rozdołu, wydał się we Lwowie z pieniędzy a kwota powyższa jest mu jeszcze potrzebną do załatwienia pewnego pilnego interesu. Ów obywatel lwowski sam by mu chętnie te 100 K pożyczył, ale niema ich momentalnie przy sobie, jednak ręczy za Bernkussa itd.

Pan Rohatyn, jakkolwiek tego rodzaju interesów nigdy nie robi, niechce jednak odmówić prośbie dra W., który jest jego dobrym klientem, i wyjątkowo decyduje się Bernkussowi wygodzić pożyczką stu koron, na tydzień i przez grzeczność tylko, a więc bez jakiegokolwiek procentu.

Dr. W. wychodzi z lokalu i zostawia w nim swego protegowanego. Pan Rohatyn wylicza sto koron, ale dla porządku przedkłada Bernkussowi do podpisu weksel na takąż sumę.

Bernkuss bierze weksel w rękę, ogląda go z jednej strony, potem z drugiej, przypatruje mu się pod światło i wreszcie oświadcza stanowczo, że niemoże tego podpisać.

— A to czemu nie? — pyta go trochę zdziwiony pan Rohatyn.

— Bo ja już raz taki weksel podpisał i ja go potem musiał zapłacić — objaśnił Bernkuss z rzetelnem oburzeniem w głosie.

Bezdomni. W ostatnich dniach zaszedł cały szereg licznych zasłabnięć po ulicach naszego miasta. Napotykano leżących bez przytomności na bruku mężczyzn i kobiety, a policya wzywała, jak zwykle, do chorych pogotowie Towarzystwa ratunkowego, do niesienia im pomocy. Pogotowie, po przewiezieniu rzekomo chorego na stacyę, konstatowało, iż główną przyczyną zasłabnięcia jest wyczerpanie z sił, z powodu kilkodniowego głodu i braku dachu nad głową. — Dowiadywano się, że człowiek taki kilka dni z rzędu nie miał nic w ustach i spał pod gołem niebem. Pogotowie podejmowało następnie całą odysseję w celu umieszczenia gdziekolwiek takiego chorego, aby mógł do sił przyjść — lecz napróżno. — Szpitale przyjmują tylko rzeczywiście chorych, a Brat Albert przepełniony zwykle — a inne przytułki przyjmują tylko takich, co są w stanie cokolwiek pracować, wyczerpanym zaś z sił odmawia miejsca. Nawet areszta policyjne nie przyjmują jak dawniej osób w podobnem położeniu, gdy nie popełnili przestępstwa. Cóż tedy począć ma z takimi biedakami pogotowie?

Od szeregu lat interpelowano Radę miejską o jakąkolwiek w mieście ubikacyę, na chwilowy choćby przytułek dla tych nieszczęśliwych, prośby te jednak pozostały bez echa. Społeczeństwo nasze powinno wziąć w opiekę tych najnieszczęśliwszych i raz uleczyć tę jątrzącą ranę, która wiele jednostek rzuca w objęcia występku, gdyż wtedy znajdą chleb i dach nad głową. — Z powodu obecnej drożyzny i zbliżającej się groźnej pory zimowej nagli czas do sanacyi tych przykrych stosunków.

Nasz reporter pisze:

Miałem dotychczas wyobrażenie o nowych dziennikarzach, że oni się nawzajem nienawidzą, jak dyabły i anioły, że jeden drugiego utopiłby w szklance czarnej kawy lub kieliszku wódki, a jednak — jednak tak nie jest. Nasi dziennikarze tylko na piśmie okładają się... czcionkami drukarskiemi, a w życiu towarzyskiem zachowują się, jakby wszyscy w jednem piśmie pracowali. Okazało się to na pogrzebie śp. Henryka Rewakowicza. Zniknęły partye i odcienia polityczne z życia towarzyskiego i niech sobie to Szanowna Redakcya zanotuje jako bardzo miły i dodatni objaw.

Niech sobie Szanowna Redakcya zakarbuje na palicy jeszcze i to, że babie lato już się rozpoczęło na dobre. Teraz wszyscy mężczyźni mają się ustąpić w zacisze handelków i biur, a na widownię wystąpi płeć piękna. Ja się z tego bardzo cieszę, bo płeć piękną ogromnie lubię i delektuję się jej rękawami po łokcie jakby widokiem najpiękniejszej baletnicy. Najgorzej jednak boję się mojej Adelci, którą znowu gotów jestem puścić w trąbę. Oj, oj, bo proszę Szanownej Redakcji ja się chyba nie ożenię tego roku. Tak ciężko jak z kamienia.

Czy ten płaszcz, proszę Szanownej Redakcyi, nie nadszedł jeszcze ze Sadogóry lub Bełzca? Oczekuję na niego, jak lwowscy nauczyciele na stabilizacyę. Wówczas chodziłbym jak duch przez dziurkę od klucza do wszystkich tajnych gabinetów, separatek, poufnych posiedzeń Rady miejskiej i t. d. i t. d. Niechże Szanowna Redakcya postara się o to zaraz. Ja w zamian przyrzekam, że nigdy nie będę się z zaliczkami naprzykrzał, że będę zawsze punktualny jak najlepszy zegarek od Seltenreicha, słodki jak cukierek od Soczka, usłużny, jak służba w „Monopolu", cierpliwy, jak dyrektor Heller, i sumienny, jak lwowscy krytycy teatralni. Aha, byłbym zapomniał, że wczoraj był w teatrze „Budowniczy Holmes". Serce mi biło jak dzwon pogrzebowy na tę myśl, że przecie zjawił się we Lwowie budowniczy, który może zacznie budować tanie urzędnicze domki — a to, proszę Szanownej Redakcyi było sobie takie dziecko tego pana z lodów skandynawskich, co strasznie naszych braci Rusinów kocha. Myślałem, że choć Rusini odwdzięczą się swemu kuratorowi i przyjdą — gdzie tam — dla nich teatr jest rzeczą zbyteczną.

Czy Szanowna Redakcya ma już węgiel i drzewo na zimę? Radzę zaraz zamówić w domenach, to otrzyma Szanowna Redakcya na czas, t. j. na lipiec 1908.

Proszę też sobie zaraz zamówić rębaczy, bo oni później będą żądali 50 koron od sąga. O węgiel będzie trochę łatwiej. Wszystkie apteki będą go sprzedawały na uncye.

W końcu donoszę, że policya rozpisała listy gończe za miejskim tanim opałem. Może Szanowna Redakcya wie coś o tej osobliwości?

Jeszcze o rębaczach. Wyzysk rębaczy, towarzyszy z pod ciemnej gwiazdy, przechodzi już wszelkie granice. Piszą nam:

Oto w piątek kupiłem w składzie żydowskim — bo w katolickich niema — stos drzewa według umowy 4 metry a faktycznie tylko 3 metry zawierający. Rębacze po długich targach, ugodzili się na zrębanie za 10 kor. Skoro wóz został naładowany, oświadczyli, że będą rębać tylko za 14 koron. Gdym się nie zgodził na taki wyzysk, odeszli podśmiechując się.

Nie mogąc drzewa niezrębanego na ulicy zostawić, zbiegałem za rębaczami całe miasto i wreszcie zmuszony byłem płacić za zrębanie jednego sąga 12 kor. Są taryfy dla notaryuszy, adwokatów, fiakrów, czyżby nie można zaprowadzić taryfy na rębaczy, aby położyć granicę temu niesumiennemu wyzyskowi. Korzyści stąd dla wyzyskiwanej tak publiczności będą wielkie, bo jeśli taki numerowany rębacz, zostanie do roboty wezwany, a odmówi, może być nań tak samo kara nałożona, jak na doróżkarza, który bez podstawy odmawia jazdy. Taka organizacya pracy jest wobec rozwydrzenia, jakie się w ostatnich czasach praktykuje — jedną z najbardziej piekących.

Niestety pozostanie to jak wszystko, co ma na celu obronę obywateli przed niesumiennym wyzyskiem, w sferze projektów, bo Magistrat rozpolitykowany nie może się takimi głupstwami zajmować. Nie pozostaje nic, jak chyba petycya do Sejmu!

Po lwowsku! Doróżkarz parokonny Nr. 128, potrącił idącego ulicą Karola Ludwika, Adama Ruchowieckiego tak, że ten upadł. Doróżkarz zamiast wstrzymać konie, zaciął je i uciekł. Koła dorożki przeszły przez Ruchowieckiego, który doznał wstrząśnięcia mózgu i odniósł liczne rany.

Pożar w fabryce. W farbiarni i pralni chemicznej Langera i Sp. przy ul. Janowskiej, wybuchł wczoraj o wpół do 4-tej popołudniu pożar w tak zw. benzyniarni i zniszczył sprzęty, oraz zapas chemikaliów. Wezwana straż pożarna ogień stłumiła. Sytuacya była o tyle niebezpieczna, że w ubikacyi, gdzie wybuchł ogień, znajdowało się kilka beczek z benzyną, które mogły eksplodować. Powodem pożaru była nieuwaga jednego z robotników, który wszedł do benzyniarni z tlącym papierosem.

Migawkowe zdjęcie. Jadę tramwajem. W rynku wsiada jakaś pani ze synkiem, który wygląda na 12 lat i jest porządnej długości wyrostkiem.

— Siadaj Jacek, siadaj! — nagli go matka.

Synal siada i patrzy matce w oczy, jak sroka w pustą kość.

— Weź nogi pod siebie! — komenderuje matka.

— Wciągnij głowę między ramiona!
— Zesuń czapkę na oczy!
— Ręce weź za siebie!
— Siedź bardziej na kraju i skurcz się... więcej... jeszcze więcej!
Wszystkie te rozkazy wyrostek spełnia ze zręcznością tresowanego klowna.
Wchodzi konduktor.
— Pani dokąd? — pyta.
— Do św. Antoniego. Dla mnie cała, a dla dziecka pół karty.
Konduktor spogląda na dziecko, jakieś pokręcone, skarłowaciałe, nikłe, zdechłe prawie...
— Synek niema metra wzrostu? — pyta z pewną wątpliwością.
— Ta skąd, proszę pana? Dziecko ma pięć lat, tylko tak się naciąga, bo chciałby już być tyli, co i ojciec.
Konduktor raz jeszcze zmierzył okiem „dziecko“, a potem wydał matce półtora karty.

Koło im. Sobieskiego T. S. L. w Wiedniu, chcąc założyć w Wiedniu własny dom dla pomieszczenia szkoły, czytelni i biblioteki, oraz sali zebrań, postanowiło puścić w obieg 100-koronowe obligi, za które płaci nabywcy 3 procent rocznie. Po ukończeniu budowy procent od obligów będzie się zwiększał.

Dla biednych studentów od paru dni otrzymujemy liczne datki. Apel nasz wywołał zamierzony skutek i mnogim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie za ich ofiary. Wykaz składek ogłaszać będziemy w każdym wtorkowym numerze *Gońca.*

Z KRAJU.

Węgiel pod Przemyślem. W Rokietnicy wsi oddalonej o milę od Przemyśla odkryto pokłady węgla kamiennego i to podobno dość znaczne.

Piszą nam z powiatu Liskiego. Stosunki lasowe we wschodniej Galicyi. Lat temu kilka jak w okolicy naszej, majątek Cisna, mający 800 morgów lasu a będący podówczas własnością barona Czecza, dostał się drogą kupna w ręce żydów nafciarzy, którzy następnie odsprzedali cały drzewostan żydom węgierskim. Trzy lata operacyi wystarczyło — a puste góry są wymownym świadkiem ich niszczycielskiego dzieła. Ścinają drzewa w niedozwolonej ilości — i jeżeli tego rodzaju manipulacye jeszcze 2 lub 3 lata potrwają, nie zostanie prócz krzaków ani jednego drzewa.

Po wycięciu drzewa, nie zalesiają próżnych miejsc, więc robota ani w części uwzględnioną być nie może.

Raz przecież Rząd powinien wejrzeć w tę sprawę i energicznie wystąpić, tembardziej, że z dniem 1. grudnia jeszcze jeden tartak (naturalnie firmy węgierskiej) powstanie i z większą niż dotychczas siłą drzewo rugować będzie.

Za czasów własności br. Czecza wycięte przestrzenie lasowe na nowo zalesiono, obecni właściciele, nafciarze wydzierżawili te piękne kultury na pastwiska, niszczą w ten sposób bezwzględnie wszystko, dla większego zysku.

Bezwstydną tę robotę nafciarzy publicznie napiętnować trzeba, bo lasy te tylko w celu lichwy nabyli a nie dla jakiejś racyonalnej gospodarki.

Sprawa ta jest piekącą, bo za lat 3 lub 4 pozostaną puste na kilka mil przestrzenie, które nie będą jak dotąd wałem ochronnym, strzegącym doliny przed ulewami w czasie wielkich burz.

ZE ŚWIATA.

Ojciec hr. Tarnawskiej odwiedza córkę w więzieniu. We Wiedniu nie ucichła jeszcze słynna afera hr. Tarnawskiej, która stała się moralną sprawczynią mordu, popełnionego przez Naumowa na hr. Kamarowskim. Śledztwo, wykazało, że jest to szatańska kobieta, która Naumowa i Prilikowa wciągnęła w swe sidła, aby ich użyć za narzędzie mordu na swoim narzeczonym. Z Rosyi przybył ojciec hr. Tarnawskiej i starał się o wypuszczenie swej córki z więzienia za bardzo wysoką kaucyą, ale sąd odmówił tej prośbie. Pozwolono mu tylko na parę minut zobaczyć się z córką w celi więziennej, którą to chwilę przedstawia nasza dzisiejsza rycina.

TELEGRAMY.

† Katarzyna hr. Potocka.

Krzeszowice. Pogrzeb ś. p. Adamowej Katarzyny hr. Potockiej odbył się tu przy nadzwyczajnym udziale ludności całego kraju. Zwłoki zmarłej przeniesiono do kościoła, gdzie mszę żałobną odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, a modły przy trumnie ks. kardynał Puzyna. Za trumną postępowała rodzina zmarłej, marszałek hr. Badeni, minister hr. Dzieduszycki, wiceprezydent hr. Łoś, posłowie, szef biura prezydyalnego w namiestnictwie Grodzicki, generalizacya, szef sekcyi Zaleski, delegaci Tow. dziennikarzy polskich, reprezentanci miasta Krakowa, Uniwersytetu Jagiellońskiego, naczelnicy władz i instytucyj z Krakowa i bardzo liczna publiczność, przybyła z całego kraju. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Bitka w Sejmie.

Czerniowce. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło do bardzo burzliwych scen i formalnej bójki. Poseł Onciul w dłuższej mowie atakował rząd krajowy, Wydział krajowy i prasę, przyczem sekretarza przy Wydziale krajowym, Hostiuka, nazwał złodziejem, który powinien siedzieć na ławie oskarżonych. Słowa te wywołały wśród posłów ogromną wrzawę.

Mimo hałasów poseł Onciul przemawiał dalej w tym samym tonie. Gdy dziennikarzy, siedzących w loży dziennikarskiej nazwał bandą, obecni sprawozdawcy pism odpowiedzieli nato wielkiem oburzeniem. Redaktor *Czern. Ztg.* rzucił się na Onciula i wypoliczkował go. Kilku posłów rozdzieliło bijących się, a przewodniczący przerwał posiedzenie. Redaktor *Czern. Ztg.* posłał Onciulowi dwóch świadków.

Wzburzenie wśród posłów było tak wielkie, że obrady dopiero po godzinnej pauzie można było podjąć na nowo.

Cesarz niezdrów.

Wiedeń. Cesarz wczoraj po odjeździe w. ks. Włodzimierza udał się do Schönbrunu, gdzie w najbliższych dniach pozostanie, nie przyjeżdżając wcale do Burgu. Dlatego też zapowiedziane na dziś audyencye zostały odwołane. Cesarz czuje się wskutek uciążliwych obowiązków reprezentacyjnych bardzo znużonym. Do tego dołącza się uporczywy katar, który męczy cesarza od dni kilku. Jak zapewniają, chodzi tu tylko o lekką bardzo niedyspozycyę, czego najlepszym dowodem jest fakt, że za zezwoleniem lekarzy cesarz wczoraj w otwartym powozie odwoził w. ks. Włodzimierza na dworzec.

Szachrajstwa polityczne bez końca.

Wiedeń. Dzienniki stwierdzają krytyczny stan rokowań ugodowych. Przypuszczają, że dziś rokowania ugodowe będą zerwane, chociaż być może, że ministrowie węgierscy będą usiłowali jeszcze raz w Wiedniu nawiązać porozumienie.

Kaduczny podręcznik.

Berlin. Pruskie ministerstwo wojny wydało dla oficerów armii niemieckiej „Podręcznik prawa wekslowego“, a to w tym celu, aby oficerowie, zaciągający pożyczki wekslowe, mieli zupełną świadomość odpowiedzialności i zobowiązań, jakie przez podpisanie weksla na siebie przyjmują, a także aby się nie dawali lichwiarzom oszukiwać, którzy podsuwają im inne weksle do podpisu, niż te, jakie ze względu na zaciągniętą pożyczkę podpisane być powinny. Podręcznik ten, podpisany przez ministra wojny von Einem, poucza w końcu, jak się przed nieuzasadnionymi pretensyami wekslowymi bronić należy.

Kąpiel zwycięzców.

Paryż. Odbyły się tu wyścigi 4 balonów. Zwycięzcami byli areonauci Delobel i Lepére. Tych obu atoli wiatr zapędził na morze Północne, do którego wpadł balon. Obaj żeglarze pozostawali we wodzie przez 4 godziny, skąd wyłowił ich dopiero niemiecki parowiec Patani.

Śmierć siedmiu milionerów.

Nowy Jork. W Colorado siedmiu milionerów członków słynnej organizacyi „Elk“, wyjechało na spacer automobilem. Pojazd zawadził w pędzie o słup telegraficzny z taką siłą, że automobil się rozleciał, a wszyscy zabili się na miejscu.

Związek przyjaciół hr. Montignoso.

Drezno. Istniejący tu od trzech lat „Związek przyjaciół hr. Montignoso“ ogłasza w tutejszych dziennikach, że obecnie się rozwiązuje, ponieważ hr. Montignoso wyszedłszy za mąż za Tocellego, znalazła w nim najlepszego i jedynie uprawnionego (den besten und einzig rechtlichen) przyjaciela. (Od Redakcyi: Związek ten, o którego istnieniu dziś się dopiero dowiadujemy, byłby dowodem, że szwabi na punkcie hr. Montignoso cierpieli na formalnego bzika!)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od $^{26}/_{9}$ do $^{15}/_{9}$ literą F — w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ codzień §

(34)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Znakomite ciastka po 6 halerzy, poleca cukiernia krakowska, Lwów, ulica Fredry. 1736

Pokoje od 10 zł. zaraz do wynajęcia ul. Czarnieckiego 28. Lokal na biuro, duży magazyn, 2 piękne pokoje z ogródkiem i kuchnią, 2 pokoje z dużą, opalaną werandą. 1763

Konwersacyi francusko-niemieckiej poszukuje paryżanka — za bardzo nizką opłatą. — Adres w Administracyi. 1696

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Miód a la Malaga znany z dobroci, duża szampanówka po 1 zlr. Poleca handel Bodnara. Ulica Akademicka l. 22. 1613

Za pokoik i opał przyjmę jakiekolwiek zajęcie. — Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod Z. S. 1778

Wdowa z chlubnemi świadectwami pierwszorzędnych domów, poszukuje posady przy gospodarstwie wiejskiem, albo do zarządu domu, umie krawieczyznę. „M. M." Poste-restante. Lwów. 1779

4 pokoje, przedpokój, garderoba, kuchnia. Ulica Żyblikiewicza l. 27, do wynajęcia. 1780

Uczeń IV. kl. szkoły ludowej poszukuje lekcyi za jakiekolwiek wynagrodzenie. Franciszek Sroka, ul. Gołąba l. 10.

GRAMOFONY wszelkie instrumenta muzyczne, aparaty fotograficzne, maszyny do pisania, lexykony, słowniki, dzieła lecznicze, fachowe, beletrystyczne i t. d. sprowadzać można **na raty** przez Juliusza Kalisza, Zniesienie koło Lwowa. 1776

Młoda panna poszukuje posady w sklepie. „W. K." Poste-restante Lwów. 1723

Przy inteligentnej rodzinie wspólne pomieszkanie do wynajęcia dla panienki. Mochnackiego l. 28, parter. 1777

Agencya Kosanowskiego, ulica Sykstuska l. 2, poszukuje pannę służącę, klucznicę młodą, lepszą pokojowę, kucharek młodszych, lokai — zaraz. 1781

Winogrona kuracyjne, kosz 5 kg. po 1·60 ct., poleca handel BODNARA Akademicka 22. 1614

Zdolni i sprytni mężczyźni lub kobiety w kołach kupieckich wprowadzone, znajdą dobry zarobek. F. F. poste restante — Lwów.

Józef Schuster przeniósł swój znany skład i pracownię kołder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3. Maja l. 5, pod firmą **Schuster i Toczyski.** Pozostałe kołdry i materace sprzedajemy po cenach znacznie zniżonych, przeto polecamy kołdry po 4, 7, 10, 12, 14, 16 — jedwabne atłasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej. Materace czysto włosienne od 25, 30, 35, 40 do 70 kor. za 3 poduszki, łóżka uniwersalne po kor. 24, 33, 38, 40, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie, salony i t. d. Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pracowni i prosimy adresować tylko ul. 3. Maja 5.
Józef Schuster i Kazimierz Toczyski. 1593

CEBULKI hyacentowe, tulipanowe, krokusowe i narcyzowe wysyła po jak najniższej cenie Antoni Klimowicz, Lwów. (Kulturę załączam) 1693

Lokaja i kucharkę (małżeństwo) lub lokaja potrzeba do księdza rzym. kat. obrz. w spokojnej okolicy, Podola Rosyjskiego. Zgłoszenia, ulica Długosza l. 28. Dozorca wskaże. 1769

Brzoskwinie Najlepszy gatunek 5 kg. franko 1 zlr. 75 ct.

Kwiatowy miód biały jasno lub ciemno żółty, gęsty, puszka 5-cio kilowa franko 3 zlr. 50 ct.
L. Altneu
Versecz 29, Węgry. 1755

Poszukuję jednego pokoju z kuchnią, ewentualnie dwa małe pokoiki. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca" pod „Pomieszkanie".

Najlepsze w świecie masło deserowe, bryndza łagodna $^1/_4$ funta 9 ct., śledzie pocztowe 9 ct., śledzie bałtyckie 12 ct., Rahat, Dolczec, Sorbety po cenach najniższych poleca
Maksymowicz
Lwów, ulica Sokoła l. 1. 1783

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i rozności się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1731

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1730

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12. 1732

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1728

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1729

Pokój kawalerski, umeblowany, frontowy z całem utrzymaniem lub bez zaraz do wynajęcia. Pełczyńska 7 A, l. p. na prawo. Cena umiarkowana. 1757

PIERŚCIONKI obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i ocenicie! sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
PASY LITE, RYCERSKIE, KARABELE, GUDZY, SZPINKI — W WIELKIM WYBORZE POLECA
J. DĄBROWSKI
LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4.
959 II

Handlowca do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukuję
Plac Dąbrowskiego 7, II. piętro.

Karol Gärtler pierwsza krajowa pracownia zabawek i wszelkich wyrobów z blachy. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące, po przystępnych cenach. Ulica Dominikańska l. 2. (34)

Żyblikiewicza 23 A. Pomieszkania po 2, 3, 4 pokoi, kuchniami, przedpokojami, łazienkami, pokojami dla służby. Oświetlenie elektryczne. (35)

Agentów za prowizyą poszukuje Kasa posagowa „Aurora", Lwów, Podwale 7. 1711

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Poszukuje się inkasenta za kaucyą.
Zgłoszenia do Redakcyi „Gońca Polskiego" między 4—6 popołudn.

OSERS & BAUER
specyalna fabryka motorów we Wiedniu.
FILIALNE BIURO SPRZEDAŻY
„AGRARIA"
we Lwowie, ulica Grodecka l. 25,
poleca: **MOTORY** na gaz, benzynę, benzol i ropę. **URZĄDZENIA SSĄCO-GAZOWE** koszt ruchu na godzinę i konia $1^1/_2$—3 hal. **LOKOMOBILE** benzynowe z młocarniami o pojedynczem i podwójnem czyszczeniu, **Kompletne urządzenia młynów.**
Pierwszorzędna fabryka. — Dogodne warunki zapłaty. — Cenniki gratis i franko. (14)

— Znakomity system japoński! —
ŹRÓDŁO ZDROWIA SIŁY I ZRĘCZNOŚCI
DŻIU-DŻICU
z 36 rysunkami w tekście podług dzieła H. Irvinga Hancocka — opracował Z. Kłośnik. Cena koron 3·20, — z przesyłką koron 3·70.
Dżiu-dżicu owe sławne wychowanie fizyczne w Japonii, jest jedynym i najlepszym systemem świata.
Dżiu-dżicu hartuje ciało, wzmacnia nerwy, daje siłę i zdrowie.
Dżiu-dżicu jest jedynym środkiem samoobrony osobistej skutecznięjszym i pewniejszym, niż najniebezpieczniejsza broń.
Dżiu-dżicu rozchodzi się w setkach tysięcy egzemplarzy we wszystkich językach europejskich.
Do nabycia w księgarni **Maniszewskiego i Meinharta** we Lwowie, plac Halicki 3, oraz we wszystkich księgarniach. 1637

Pracownia rusznikarska i
sprzedaż broni Bolesława
Jankowskiego, Lwów, Czar-
nieckiego l. 2. wykonuje
wszelkie reperacye pod
gwarancyą.



Ważne dla PP. Myśliwych!

Zaprotokołowana firma istniejąca od r. 1884.
MAREK
FEUERSTEIN
Lwów, ul. Grodecka 59, we własnym domu. Filie Bóbrka, Brody, Mościska, Halicz.
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i PRZEMYSŁOWYCH
poleca swój bogato wyposażony skład maszyn rolniczych, maszyny do szycia, narzędzia i maszyny dla ślusarzy, kowali, piekarzy, rzeźników i t. p. z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych, oraz pompy i sikawki, wagi dla bydła i wagi decimalne, kasy ogniotrwałe. Wszelkie artykuły techniczne. — Katalogi na żądanie gratis i opłatnie. 1611

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej
Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zlr. 200. 1650

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l.

KASY ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS — OGNIOTRWAŁYCH —
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

100 kor.
kosztują następujące 4 losy:
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytaniowy
1 węgierski Józsiv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.
Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.
„GAZETA HANDLOWA" wychodzi nakładem 2 razy miesięcznie.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.